

O PODAROWANYM SKRZYDEŁKU

Bardzo trudno jest pogodzić się z tym, że nasze dziecko jest niepełnosprawne, że zawsze będzie musiało chodzić o kulach, nosić protezy albo jeździć na wózku inwalidzkim. Równie trudno, a nawet dramatycznie trudno, jest takiemu dziecku zrozumieć swoją niepełnosprawność i fakt posiadania protezy. Protezy są różne. Jedne dzieci noszą aparaty słuchowe, inne, co już nikogo nie dziwi, okulary.

Jeszcze inne poruszają się za pomocą protez. Kiedy dziecko jest w podobnej sytuacji, przeczytaj mu tę bajkę. Porównaj sytuację dziecko do tej, w której znaleźli się bohaterowie bajki. Porozmawiaj z dzieckiem o korzyściach, jakie wynikają z noszenia protezy. Powiedz mu, że skrzydełko podarowane przez Wiosenny Wietrzyk małemu Nucikowi jest podobną protezą, jaką ono nosi. Przecież z tym podarowanym skrzydełkiem ptaszek był szczęśliwy, bo mógł latać jak jego rodzeństwo. Zapytaj dziecko, jak się czuje ze swoją protezą i czy jest mu ona pomocna. Zapytaj je, co by chciało robić. Może śpiewać, może malować, a może sklejać samoloty. Niech rozwija swoje pasje, zainteresowania i zdolności. Pomoże mu to dowartościować się i zaakceptować niepełnosprawność.

W krzaku jaśminu, w ogrodzie pana Różyczki mieszkała w gniazdku rodzina słowików. Tata Słowik każdego wieczoru siadał na gałązce przed gniazdkiem i śpiewał piękne, wieczorne piosenki. Dziwiły się jego piosenkom kwiaty, zachwycały się nimi mrugające na niebie gwiazdki, a nawet sam księżyc przystawał na chwilę nad ogrodem, żeby śpiewu słowika posłuchać. Czasami, kiedy wieczór był szczególnie ciepły, przyłączała się do śpiewu Pani Słowikowa i śpiewali w duecie. Trzeba przyznać, że byli bardzo utalentowani.

Słuchały tego śpiewu również małe Słowiki, ich dzieci, których w gniazdku było pięć. Słuchały i uczyły się od rodziców, jak dawać majowe i czerwcowe koncerty.

Pewnego czerwcowego koncert i próbowały własnymi siłami podnieść malucha i posadzić w gniazdku. Nie miały jednak tyle siły. Z pomocą przyszła im Sroka Skrzeczka, która złapała pisklę za skrzydełko i zaniosiła do gniazda.

Mały ptaszek miał złamane skrzydło. Groziło mu, że nigdy nie będzie latał. Pani Słowikowa zamartwiała się tym po całych dniach. Inne jej dzieci już próbowały swoich sił wlataniu, tylko mały Nucik nie latał. Za to coraz ładniej śpiewał. Doszło do tego, że koncentrował razem z rodzicami albo zamiast nich. Na jego koncerty zbiegały się wszystkie gwiazdki z nieba, zlatywały się świetliki. Otwierały płatki liliowe kwiatki Maciejki i pachniały odurzająco. I nawet Wiosenny Wietrzyk przysiadł na gałązce zasłuchany, a wokoło robiło się cicho i łagodnie.

Nucik był jednak bardzo smutny. Chciał, tak samo jak jego bracia, latać w powietrzu, uczyć się dorosłego życia, ale nie mógł, bo jedno skrzydełko miał złamane.

Wtedy Wiosenny Wietrzyk przysiadł tuż-tuż obok słowiczego gniazda i uśmiechnął się do Nucika.

- Nie smuć się, Słowiczku. Ja mam wiele skrzydełek, a nawet bardzo wiele, więc mogę ci jedno pożyczyć.

- Naprawdę? – zdumiał się mały Słowik. – Możesz mi pożyczyć skrzydełko?

O PODAROWANYM SKRZYDEŁKU

- Tak, a nawet mogę ci je podarować. Nie będzie ono takie jak twoje prawdziwe skrzydełko, ale z moją pomocą będziesz mógł się na nim poruszać i fruwać w powietrzu.
- Daj mi to skrzydełko, Wiosenny Wietrzyku!
- Ależ proszę bardzo! Masz takie malutkie, leciutkie jak puch, skrzydełko.
- I Wiosenny Wietrzyk podarował Nucikowi malutkie, przezroczyste skrzydełko, podobne nieco do tego, jakie mają ważki albo ćmy.

Pan Słowik wzruszył się tym podarunkiem. – Dziękuję, Wiosenny Wietrzyku, za to, że przyszedłeś z pomocą mojemu synkowi. Co prawda nie będzie to jego własne, prawdziwe skrzydło, ale i tak jesteśmy ci bardzo wdzięczni. Nasz malec będzie mógł na nim wznieść się w powietrze.

I rzeczywiście tak się stało. Mały Słowik wraz z Wiosennym Wietrzykiem fruwali po ogrodzie pana Różyczki, zaglądali między liście jabłoni, śliw i gruszy, buszowali w sadzie i na strychu. Jednym słowem: bawili się doskonale. Podarowane skrzydełko służyło Słowikowi przez całe jego ptasie życie. Był on tak szczęśliwy, że mógł fruwać, unosić się w powietrzu razem z Wiosennym Wietrzykiem, że nawet zapomniał o śpiewaniu. Ale o tym już myślał Pan Słowik. Poprosił on synka, żeby każdego wieczoru, jak tylko ukaże się księżyc, przysiadł w swoim gniazdku i śpiewał.

Nucik zgodził się z ochotą. Był teraz taki radosny, że chciał wyśpiewać całą swoją radość. Śpiewał więc na gałązce w krzewie jaśminu. Wszyscy słuchali go z radością. Sam pan Różyczka siadał na ławce w pergoli porośniętej winoroślą i słuchał śpiewu Słowika Nucika. A on z wdzięczności śpiewał przepięknie. Wiedział przecież, że rano pofrunie na jednym swoim skrzydełku i na drugim, podarowanym, między drzewa w sadzie, między krzaki bzu, między ziemię a niebo i będzie się cieszył swobodą!

Pytania i polecenia pomocnicze:

- Dlaczego Słowik Nucik złamał skrzydełko?
- Co robił w czasie, kiedy nie mógł latać?
- Czy jego śpiew był komuś potrzebny? Czy się podobał?
- Dlaczego Nucik był smutny?
- Kto przyszedł ptaszekowi z pomocą?
- Czy Nucik był zadowolony ze swojego skrzydełka?
- Czy jakakolwiek proteza, która pomaga normalnie żyć, est Twoim zdaniem przydatna?
- Pomyśl o tym, co Cię interesuje. Czy chciałbyś rozwijać te zainteresowania?